



W Warszawie

Warszawa: dwa miliony mieszkańców, metro, siedziba wielu tak zwanych urzędów centralnych, naszego ministerstwa, do którego czasami niektórzy z nas zmuszeni są podróżować, aby „załatwić sprawy papierkowe”, bo wiadomo – biurokracja ma się doskonale, a może jeszcze lepiej... Te wyjazdy są kłopotliwe, bo zabierają cały dzień, podczas gdy urzędnicy z Warszawy załatwiają nas w godzinach swojej pracy i gdy zbliża się 15.00 czy 16.00, dyskretnie zerkają na zegarki... Zwykle nie mamy czasu odwiedzać muzeów, zabytków i wystaw czy w ogóle się rozejrzeć po okolicy... No, może nasze koleżanki potrafią wygospodarować trochę czasu i pobiegać po sklepach, tak po prostu – żeby zorientować się w strukturze cen... Powszechnie wiadomo, że mężczyźni wchodzą do sklepów, ponieważ muszą coś sobie kupić, a kobiety, bo sklepy po prostu są... W sumie więc każdy z nas w stolicy był nie raz, ale praktycznie jej nie zna.

Dlatego w tym roku spotkanie naszego niezwykłego roku postanowiliśmy zorganizować właśnie w Warszawie. Zebrało się ponad 50 osób, pogoda była wspaniała, program bogaty (może aż za bardzo) i oglądaliśmy, co tylko się dało. Stare Miasto, Zamek Królewski, Pałac Prezydencki, plac Marszałka J. Piłsudskiego, Ogród Saski, Grób Nieznanego Żołnierza, Wilanów, Powązki, Łazienki, Muzeum Powstania Warszawskiego, wystawę malarstwa Gieryskiego... Nie ulega wątpliwości, że historyczna część stolicy jest piękna, możemy być z niej dumni i do-

brze, że tylu turystów z całego świata ją zwiedza. Przecież to historia nie tylko stolicy, ale całej Polski... Przez ostatnie kilkanaście lat Warszawa wynowocześniała. Powstało city dorównujące innym światowym, zaprojektowane przez znanych architektów i Centrum Nauki Kopernik, w którym także byliśmy... Oczywiście wjechaliśmy na taras widokowy Pałacu Kultury, żeby zobaczyć, jak zielona jest Warszawa, ile ma parków i nowoczesnych gmachów... Przypomnieliśmy sobie fraszkę M. Żałuckiego, który w czasach, kiedy pałac był krytykowany, co łączyło się z ryzykiem podpadnięcia władzy, napisał: *Mówią, że Pałac Kultury nieładny, że szpeci Mnie się podoba – ja mam żonę i dzieci...*

Warszawa stała się metropolią.

Zwiedzaniu jak zawsze towarzyszyły koleżeńskie spotkania i pogawędki. Zmieniliśmy się przez lata, nie mogło być inaczej. I niektórych już nie ma wśród nas... Trudno z tym się pogodzić, bo przecież jeszcze niedawno byli z nami... Zmieniliśmy się my i tematy naszych rozmów. Już mniej o małżonkach, dzieciach, a więcej o cudownych wnukach, może nawet prawnukach, chorobach, które nas dopadły z wiekiem, doświadczeniach zawodowych, emeryturach, które są śmiesznie niskie, i czy można coś zrobić, żeby były lepsze, i czy nie da się zlikwidować NFZ... Bo tak się porobiło, że dwie najważniejsze dziś dla nas instytucje to ZUS i NFZ... Takie życie... Żegnaliśmy się: do zobaczenia za rok. Bez zapewniania, że w kłopotach naszych i naszych bliskich możemy na siebie liczyć, bo to przecież oczywiste...

ANDRZEJ BASZKOWSKI
ZDJĘCIA: PAWEŁ RATAJCZAK

